

Wiara w bezpieczne państwo

Zmiana naszego statusu w polityce bezpieczeństwa w Europie jest długim i mozolnym procesem dobijania się o swoje. W tym procesie nie ma nagłych i cudownych zwycięstw, podobnie jak i nieodwracalnych porażek.

W Polsce nastroje dotyczące naszej sytuacji bezpieczeństwa mogą zmieniać się praktycznie z dnia na dzień. Od całkowicie katastroficznych ocen typu: Waszyngton porzucił Polskę i oddaje ją w ręce Putina, po entuzjastyczne deklaracje historycznego przełomu, po którym Polska przekształca się w ufortyfikowaną amerykańską bazę w Europie. Przypomina to sytuację, w której raz zanurzani jesteśmy we wrzątku, by zaraz znaleźć się w lodowatej wodzie.

Wciąż nie ufamy własnemu państwu

Tak radykalne rozchwianie nastrojów bierze się u nas ze złych historycznych doświadczeń. Jest też wynikiem naszej specyficznej kultury politycznej, w której cechą wyróżniającą się pozostaje pewien naddatek emocjonalnego, wręcz histerycznego wyrazu. Ale chyba najbardziej niepokojąca przyczyna leży we wciąż silnym braku zaufania do własnego państwa. To ona sprawia, że zanim w ogóle dotrzemy na pole prawdziwej bitwy w jakiejś kluczowej dla nas sprawie, z góry uznajemy, iż wszystko już stracone, więc nie mamy żadnych szans, i lepiej, jeśli rozejdziemy się wszyscy do domów.

W rzeczywistości zmiana naszego statusu w polityce bezpieczeństwa w Europie jest długim i mozolnym procesem dobijania się o swoje. Cierpliwym budowaniem własnej odporności i stopniowym wyznaczaniem innym granic naszych interesów, których będziemy skutecznie bronić. W tym procesie nie ma nagłych i cudownych zwycięstw, podobnie jak i nieodwracalnych porażek, lecz są długotrwałe i mozolne wysiłki.

Mamy szansę samodzielnego kształtowania naszego bezpieczeństwa

Od kilku lat mamy w Europie do czynienia z sytuacją otwarcia się możliwości istotnego przebudowania układu sił na naszą korzyść. Jest ona oczywiście obarczona ryzykami, ale stawka, o którą chodzi, jest na tyle ważna, że nie można z niej zrezygnować. Otwiera się szansa nie tylko na wyrwanie się w końcu z roli gospodarczych peryferii Europy. W polityce bezpieczeństwa i obrony mamy również szansę wyjścia ze strefy wpływów oraz potencjalnego zgniotu i uzyskania pozycji pozwalającej nam bardziej samodzielnie kształtować przyszłość naszego bezpieczeństwa, a jeśli zajdzie potrzeba, to również potencjalnego pola walki.

Tak, jest to wciąż jeszcze tylko pewna perspektywa, ale już w zasięgu naszych możliwości. Dlatego niezależnie od naszego braku wiary w siebie, niepomiarkowanych emocji czy traum z przeszłości, nie wolno nam jej stracić z oczu.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego